

Wadowice 7 czerwca 1979

Homilia Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach

Drodzy Wadowiczanie, a także sąsiedzi, którzy dzisiaj przybyliście do Wadowic!

Z wielkim wzruszeniem przybywam dzisiaj do tego miasta, w którym się urodziłem — do parafii, w której zostałem ochrzczony i przyjęty do wspólnoty Kościoła Chrystusowego — do środowiska, z którym związałem się przez osiemnaście lat mojego życia, od urodzenia do matury.

Kiedy patrzę na ten rynek, to prawie każdy szczegół łączy się tu dla mnie ze wspomnieniem najwcześniejszego okresu życia.

Pragnę podziękować wam za wasze powitanie i zarazem ze swej strony serdecznie pozdrowić i powitać wszystkich. Od tamtych czasów, kiedy mieszkałem w Wadowicach, minęło już sporo lat, i środowisko tutejsze w znacznej mierze uległo zmianie. Pozdrawiam więc nowych dzisiejszych wadowiczian, ale czynię to z myślą o dawnych: o tym pokoleniu, które między pierwszą a drugą wojną światową przeżywało tutaj młodość. Myślą i sercem wracam nie tylko do domu, w którym się urodziłem, obok kościoła, ale również do szkoły podstawowej, tu w rynku, i z kolei do gimnazjum wadowickiego im. Marcina Wadowity, do którego uczęszczałem.

Dzisiaj, o ile wiem, Wadowice posiadają więcej szkół średnich. Wtedy to gimnazjum imienia Marcina Wadowity, do którego potem dołączyło się żeńskie, imienia Michaliny Mościckiej, było szkołą o bardzo dużym zasięgu terytorialnym. Mieliśmy kolegów i z Kalwarii, i z Andrychowa, i z Zatora, i z Suchej, bo tam nie było szkół średnich, a teraz wszędzie są. Pamiętam też, że to stare i zasłużone wadowickie gimnazjum, jedno z najstarszych w rejonie Polski, obchodziło swoje stulecie w roku Tysiąclecia Chrztu Polski. To pamiętam. Myślą i sercem wracam też do moich rówieśników, kolegów i koleżanek, zarówno z lat szkoły podstawowej, jak może bardziej jeszcze z lat szkoły średniej, bo te trwały dłużej. Ja jeszcze należałem do tego pokolenia, które chodziło do ośmioklasowego gimnazjum.

Wracam też wspólnie z tymi moimi rówieśnikami do naszych rodziców, do naszych nauczycieli i do naszych profesorów. Już mało kto z nich żyje. Niektórzy spośród moich rówieśników, tych zwłaszcza, z którymi zdawaliśmy wspólnie maturę w roku 1938, jeszcze tutaj przebywają — tych pozdrawiam szczególnie serdecznie. Dziękuję im również za to, że kiedy wybuchła sprawa z nowym papieżem 16 października w ubiegłym roku i Wadowice przeżyły wówczas najazd dziennikarzy, ci moi koledzy, a zwłaszcza ks. prałat Zacher, dali o mnie świadectwo lepsze, niż na to zasługiwałem. Myślę też o innych rówieśnikach, kolegach, koleżankach, którzy rozeszli się po świecie, przede wszystkim po Polsce — myślę, że i oni dowiedzą się o naszym spotkaniu.

Wiadomo, jak wiele dla rozwoju ludzkiej osobowości i charakteru znaczą pierwsze lata życia, lata dziecięce, a potem młodzieńcze. Te właśnie lata łączą się dla mnie nierozdzielnie z Wadowicami, z tym miastem, które nosiło wówczas dumny herb — „królewskie, wolne miasto Wadowice”... A także i z tą okolicą. Z rzeką Skawą, z pasmami Beskidów. Dlatego tak bardzo pragnąłem przybyć tutaj, aby razem z wami Bogu podziękować za wszelkie dobro, jakiego tutaj doznałem. Modlitwa moja zwraca się ku wielu zmarłym, poczynając od moich rodziców, a także brata starszego i siostry, której nie znałem, ponieważ zmarła przed moim narodzeniem. Ich pamięć łączy się dla mnie również z tym miastem.

Po ludzku pragnę wyrazić mojej wdzięczności złożyć na ręce księdza prałata Edwarda Zachera, który był moim profesorem religii w gimnazjum wadowickim, który z kolei przemawiał na moich prymicjach kapłańskich, na moich prymicjach biskupich, arcybiskupich i kardynalskich tu, w wadowickim kościele, i wreszcie przemówił także dzisiaj na tym nowym etapie drogi mojego życia, która niczym innym nie da się wytłumaczyć, tylko

niezmierzonym Bożym miłosierdziem oraz niezwykłą opieką Bogarodzicy, Matki Nieustającej Pomocy.

Kiedy patrzę wstecz, widzę, jak droga mojego życia poprzez środowisko tutejsze, poprzez parafię, poprzez moją rodzinę, prowadzi mnie do jednego miejsca, do chrzcielnicy w wadowickim kościele parafialnym. Przy tej chrzcielnicy zostałem przyjęty do łaski Bożego synostwa i wiary Odkupiciela mojego, do wspólnoty Jego Kościoła w dniu 20 czerwca 1920 roku. Chrzcielnicę tę już raz uroczyście ucałowałem w roku tysiąclecia chrztu Polski jako ówczesny arcybiskup krakowski. Potem uczyniłem to po raz drugi, jak przypomniał ksiądz prałat, na 50 rocznicę mojego chrztu, jako kardynał, a dzisiaj po raz trzeci ucałowałem tę chrzcielnicę, przybywając z Rzymu jako następca św. Piotra.

I mogłem jeszcze raz spojrzeć w oblicze Matki Nieustającej Pomocy w Jej wadowickim obrazie.

A was wszystkich proszę, abyście przed wizerunkiem tej Matki otaczali mnie nieustanną modlitwą.

Do tego wizerunku, zwłaszcza jako studenci gimnazjum, ciągnęliśmy zawsze przed lekcjami i po lekcjach. Nie wiem, czy dzisiaj jest ten sam zwyczaj...

To tyle, moi drodzy. Tyle tych wspomnień. Byłoby więcej, ale wtedy musielibyśmy wejść w różne szczegóły i znów mogliby dziennikarze, a jest ich tu niemało, snuć różne domysły. Tymczasem te sprawy ludzkiego serca, ludzkiej młodości, trzeba przede wszystkim Bogu zostawić, który na różne sposoby prowadzi człowieka, działa w nim i na różnych miejscach, w różnych momentach życia go powołuje.

Pragnę tylko raz jeszcze najgoręcej wam podziękować za to tak liczne zgromadzenie i za wszystko, czym mnie Wadowice obdarzyły w latach mojej młodości. Pragnę podziękować za to dzisiejsze zgromadzenie, tak wspaniale zorganizowane. Na pewno i władze administracyjne miasta włożyły w to wiele wysiłku wspólnie z księdzem prałatem i władzami kościelnymi. Jestem za to wdzięczny. I myślę, że dobrze, iż tak się stało, bo znowu was z powodu dzisiejszego spotkania opiszą przed światem z mojej winy...

Bardzo serdecznie pozdrawiam wszystkie siostry zakonne, które tu widzę. Za moich czasów były tylko nazaretanki; nawet tam zachodziłem w takim wieku, kiedy się jeszcze o człowieku mówi „maluch”. Teraz wiem, że są jeszcze i siostry albertynki, i widzę tutaj prezentki, ale to chyba już przybyłe w pielgrzymce... Księży wszystkich pozdrawiam serdecznie, wszystkich księży i wadowickich, i przybyłych. Wielu księży przeszło przez Wadowice, bo parafia duża, zawsze było księży kilku. Zawsze też z rozrzewnieniem wspominam zmarłych tutejszych kapłanów, zwłaszcza śp. ks. prałata Leonarda Prochownika, który tu wiele lat był proboszczem, moich katechetów zmarłych, śp. ks. Pawełę, ks. Rosponda, ks. Włodygę. Wspominam — wspominam wszystkich.

Jeżeli chodzi o orkiestrę — to Wadowice mają znakomitą orkiestrę. I to orkiestrę cywilną. Przed wojną była tutaj również znakomita orkiestra, ale była to Orkiestra Dwunastego Pułku Piechoty, o czym już młodsze pokolenie na pewno nic nie wie. Ale my, starsi, wiemy: Pułk Ziemi Wadowickiej, 12 Pułk Piechoty...

No, moi kochani, proszę was na koniec o to, żebyście nie przestawali się tutaj modlić za mnie przed tą Matką Boską Nieustającej Pomocy, bo papież — kto jak kto, ale papież! — to nieustającej pomocy szczególnie potrzebuje.

W ogóle róbcie wszystko, co się da, ażebyście się tego papieża nie musieli wstydzić przed światem — i koniec...